

Magnaci – członkowie elity posiadający możność skutecznego wpływu na decyzje organów władzy Rzeczypospolitej

Magnateria to nazwa najczęściej stosowana na określenie elity społeczno-politycznej I Rzeczypospolitej. A ponieważ była to elita nieformalna, mogą pojawiać się wątpliwości co do zasadności uznania konkretnych osób czy rodów za jej członków i nazywania ich magnatami bądź rodami magnackimi. Dążąc do wyeliminowania, a przynajmniej znacznego ograniczenia owych wątpliwości, Adam Kersten zaproponował 40 lat temu na Zjeździe Historyków w Toruniu kryteria, które miały stać się dla historyków zajmujących się epoką staropolską czymś w rodzaju „papierka lakmusowego”, pozwalającego w sposób bardziej precyzyjny wyróżnić magnatów spośród szlachty zamożnej, skoligaconej i zaszczyconej nawet senatorskimi urzędami¹. Jednak badacze nawet uwzględniający owe kryteria wciąż mają wątpliwości co do „magnackości” osób/rodów będących przedmiotem ich studiów, dlatego używają określeń w rodzaju: „magnateria prowincjonalna”, „magnateria nowa”, „magnat in spe”. Świadczy to o potrzebie kontynuowania dociekań nad istotą zbiorowości określanej pojęciem magnaci.

Interesujące, chociaż przez historyków niemal niezauważone uwagi dotyczące cech, które wyróżniać miały magnatów, przedstawił Leszek Kieniewicz. Za magnatów uważał „senatorów (ewentualnie także przedstawicieli domów senatorskich) współdziałających na własną rękę ze szlachtą i zajmujących pozycję przetargową wobec tronu”². Ponieważ przedmiotem badań autora był senat

¹ A. Kersten, *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, w: *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. W. Czapliński, A. Kersten, Toruń 1974, s. 10.

² L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 286.

można zrozumieć, że jako niezbędny czynnik przynależności do elity społeczno-politycznej Rzeczypospolitej wyeksponował on pełnienie urzędu senatorskiego. Kryterium te zresztą kilku autorów preferowało już wcześniej. Oryginalnym w ujęciu Kieniewicza jest twierdzenie, że magnaci stanowili jedynie część członków ówczesnej elity. Byli bowiem w jej gronie również tacy, którzy w życiu politycznym kierowali się postawą „arystokratyczną”. Wskazanie, iż postawa polityczna była czynnikiem wyróżniającym magnaterię, zasługuje na uwagę. Stanowi uzupełnienie kryteriów Kerstena. Wszystkie one są jednak jednostronne, definiują magnaterię wyłącznie ze względu na cechy wyróżniające sam podmiot.

Badając od lat zmiany ustrojowe, które nastąpiły od początku lat 40. XVI w., oraz działania głównych sił politycznych w czasach panowania Wazów, dostrzegłem jakościową zmianę pozycji w państwie członków elity społeczno-politycznej określanej powszechnie terminem „magnaci” w stosunku do tej, którą posiadali potentaci funkcjonujący na scenie politycznej w pierwszych dziesięcioleciach XVI stulecia, przez znawców epoki na ogół nazywanych „możnowładcami”. Jednych i drugich wyróżniało spośród członków stanu szlacheckiego posiadanie wielkiego majątku, prestiżu społecznego oraz przynależność do zacnego rodu, którego członkowie od pokoleń zaszczytani byli wysokimi urzędami i byli skoligaceni z przedstawicielami rodów równie szacownych. Tym co istotnie różniło magnatów od możnowładców, było uzyskanie przez pierwszych możliwości samodzielnego blokowania ważnych decyzji najważniejszego organu państwa, którym również realnie w czasach panowania Zygmunta Augusta stał się sejm.

Możnowładcy po nieudanej próbie wprowadzenia w życie *Artykułów mielnickich* z 1501 r. oraz po ustawach sejmów 1504 i 1505 r., które w przypadku ich egzekwowania mogłyby osłabić znaczenie ich rodów, udzielali w większości lojalnego wsparcia dla rządów ostatnich Jagiellonów. Wobec rosnącego w siłę ruchu egzekucyjnego okazało się jednak, że to nie wystarcza, aby monarcha dzięki możnowładczemu zapleczu był w stanie realizować politykę państwa. Zwłaszcza, że między wielkimi rodami istniały bardziej lub mniej ostre animozje oraz rywalizacja o łaski królewskie.

Decyzja Zygmunta Augusta o współdziałaniu z ruchem szlacheckim, co oznaczało jego zgodę na realizację postulatów dotyczących egzekucji praw, uwidoczniała polityczną słabość możnowładców. Nie byli w stanie zapobiec godzącym w ich interesy postanowieniom sejmów z lat 60. XVI wieku. Również po śmierci Jagiellona nie zdołali doprowadzić do elekcji władcy, który dawał by nadzieję, że przeciwstawi się zmianom ustrojowym dokonany w poprzednich latach oraz w czasie tego bezkrólewia.

Elita społeczno-polityczna funkcjonująca kilka dziesięcioleci później, określana terminem magnaci, już posiadała możliwość stałego, samodzielnego blokowania zmian ustrojowych oraz niedopuszczania do uchwalania praw, które szkodziłyby ich pozycji i interesom. Konstatacja ta stawia nas przed koniecznością znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego i dzięki czemu taką możliwość magnaci uzyskali? Jest to moim zdaniem najbardziej fundamentalna sprawa dla zrozumienia dalszych dziejów I Rzeczypospolitej.

W pierwszym tomie studiów z cyklu poświęconego badaniom nad magnaterią zwróciłem uwagę na faksje jako pozasystemowy instrument, dzięki któremu elita społeczna Rzeczypospolitej przekształciła się w magnaterię, czyli uzyskała samodzielną możliwość skutecznego wpływania na funkcjonowanie organów państwa³. Badania prowadzone w latach następnych skłaniają do uzupełnienia tej hipotezy. Dzisiaj uważam, że musiała również nastąpić zmiana relacji w układzie sił między królem, szlachtą i elitą społeczno-polityczną. Dokonywała się ona w wyniku zachodzących w późniejszym okresie procesów kulturowych, ekonomicznych oraz świadomych działań politycznych różnych sił. W obecnej wypowiedzi zajmę się nieco tymi ostatnimi.

Podczas dwóch pierwszych bezkrólewí decydującą i samodzielną siłę polityczną stanowiła szlachta. Pragnieniem ponoszącej wówczas klęskę elity możnowładczej było pozbawienie jej tej pozycji. Możliwość działań skutecznych zaistniała jednak dopiero wtedy, kiedy również król Stefan uznał, że szlachta, która od początku jego rządów występowała jako ostoja zasad ustrojowych, stanowi istotną przeszkodę na drodze do wzmocnienia władzy monarszej. Sygnały, iż Stefan Batory nie zamierza przestrzegać zbyt krępujących go postanowień konstytucji oraz to, że właśnie w szlachcie koronnej upatruje głównego przeciwnika, zbliżyło możnowładców, również byłych cezarian do dworu. To umocniło pozycję władcy.

Okazało się jednak, że Batory dla osiągnięcia swych celów oprócz opierania się na senacie i rodach pańskich, za radą Jana Zamoyskiego, wsparł tworzenie nowej siły politycznej w postaci nieformalnego stronnictwa, złożonego z działaczy szlacheckich i nakierowanego na działania w szlacheckich instytucjach stanowych. Pozyskanie wielu rzutkich i ambitnych aktywistów sejmikowych i funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości oraz przekształcenie ich w klientów ułatwiło rządzącym prowadzenie dość skutecznych działań dezintegrują-

³ J. Dziegielewski, *Magnaci a senat Rzeczypospolitej końca XVI – pierwszej połowy XVII wieku*, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003, s. 23–45.

cych polityczny ruch szlachty koronnej⁴. Pozwoliło też kanclerzowi i jego przyjaciółom politycznym w Wielkim Księstwie Litewskim zbudować prężne faksje, których „członkowie” w życiu publicznym kierowali się dyrektywami patronów, a nie interesem szlacheckiej wspólnoty.

Doceniając ogromną rolę opinii publicznej król i jego pierwszy minister starali się również zapewnić sobie decydujący wpływ na jej kształtowanie. Przedsięwzięciom medialnym poświęcali wiele sił i środków, usiłując jednocześnie ograniczyć możliwości informacyjne grup i osób nie będących pod kontrolą dworu, aby łatwiej obywateli-szlachtę przekształcać w „kupę” posiadającą uprawnienia obywatelskie⁵. Za życia Stefana Batorego działania te jednak pożądanym przez rządzących zmian w postawach szlachty nie przyniosły. Przeciwnie, mimo jej uspakajania, że poczynania monarchy nie zagrażają ani szlacheckim wolnościom, ani ustrojowi RP, nieufność względem króla Stefana przeważającej części stanu rycerskiego w ostatnich latach jego panowania rosła, podobnie jak niechęć wobec Zamoyskiego⁶.

Zaostrzający się konflikt między Zborowskimi a monarchą i jego ministrem sprawił, że do organizowania własnej faksji przystąpili również bracia ze Zborowa oraz wspierający ich największy potentat wielkopolski Andrzej Górka, wojewoda poznański, co pogłębiło jeszcze bardziej polityczną dezintegrację szlachty koronnej.

Trzecie bezkrólewie uwidoczniło poważne podziały polityczne wśród elektorów, a także i to, że szlachecki ruch obywatelski przestał stanowić siłę, która byłaby w stanie zdobyć się na doprowadzenie do skutecznych rozstrzygnięć. Mimo że jego epigoni, określani nieadekwatną nazwą „neutralistów”, na polu elekcyjnym stawili się najliczniej. Przygotowali i forsowali dobry projekt nowelizacji *Artykułów Henrykowskich*. Włożyli też wiele wysiłku, aby doprowadzić do zgodnego obioru władcy. Nie zapobiegli jednak ani obraniu dwóch elektów w odrębnych kołach – zdominowanych jedno przez ugrupowanie Jana Zamo-

⁴ W Wielkim Księstwie Litewskim klientele istniały. Problemem patronów był natomiast fakt, że przez długi czas nie dysponowali oni działaczami zdolnymi do skutecznej aktywności w zgromadzeniach ogólnopolskich. Stąd do tego celu następowały „zaciągi” Koroniarzy.

⁵ H. Barycz, *Śladami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI–XVIII*, Wrocław 1981, s. 45–64; H. Michalak, *Jan Zamoyski – propaganda i autoreklama*, PH, t. LXXVII: 1986, z. 1; J. Dziegielelewski, Czym Jan Zamoyski „zarobił” na chwałę, a Jerzy Ossoliński na niesławę, czyli o wyższości kreujących wizerunek nad wypełniającymi powinności, w: *Studia historyczno-prawne. Księga poświęcona pamięci Profesora Jana Seredyki*, red. W. Kaczorowski, Opole 2008, s. 129–137.

⁶ Za to kształtowany przez „piarowców” Zamoyskiego obraz panowania Batorego dzięki bezkrytycznym dziejopisom z kręgu wielbicieli króla i „wielkiego kanclerza”, mocno utrwalił się w świadomości potomnych.

skiego, drugie przez adherentów Zborowskich i Górki – ani też militarnemu rozstrzygnięciu rywalizacji o tron.

Ostatnią próbą przeciwdziałania temu zjawisku przez byłych egzekucjonistów i ich potomków, stało się doprowadzenie w 1590 r. do zjazdu kolskiego. Uniemożliwił on realizację zamachu stanu usankcjonowanego przez zmanipulowany przez Zamoyskiego sejm obradujący wiosną tego roku.

W następnych latach szlachta nie była już w stanie trwale jednoczyć się w skali ponadlokalnej do rozwiązań służących naprawie państwa. Chociaż z jej kręgów jeszcze w pierwszych latach panowania Zygmunta III wysuwane były postulaty, które dobrze służyłyby Rzeczypospolitej. Zanim np. znalazła się w legacji królewskiej, kilkakrotnie była ponawiana w artykułach sejmiku średzkiego propozycja powołania publicznego skarbu na potrzeby obrony. Podobnie było z inicjatywami, które miały doprowadzić do realizacji ustaw sejmu 1562/1563 r.: *O arendach dożywotnich, i dożywociach gołych albo de plano; O pozwoleniu czwartej części na obronę potoczną i O lustracji*⁷. Wyrazem obywatelskiej troski była też reakcja szlachty i to z wielu ziem koronnych, która po „niedoszłych” sejmach z lat 90. XVI w. wnosiła o doprowadzenie do naprawy sejmowej procedury. Wszystkie te postulaty, chętnie wsparte przez władcę, nie znajdowały jednak poparcia w innych okręgach sejmikowych, ani też nie były konsekwentnie podtrzymywane przez zgromadzenia szlacheckie, które z nimi wystąpiły.

Kiedy zaś począł je przedkładać król, został oskarżony o dążenia do władzy absolutnej przez prowadzących działalność opozycyjną potentatów, wśród których od jesieni 1590 r. już jawnie decydującą rolę odgrywał kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Jego też fakcja, oprócz zdesperowanych różnowierców, rozwijała w latach 1591–1606 nieprzebiegającą w środkach kampanię „medialną” wymierzoną w Zygmunta III i wspierających go członków senatu. Ucierpiał na tym autorytet osobisty Wazy, ale również i urzędu monarszego oraz instytucji senatu. Poważnie zostało też osłabione państwo, gdyż przeciwnicy króla nie wahali się doprowadzać do rozchodzenia się sejmów bez uchwał podatkowych, mimo groźby utraty Inflant, najazdów tatarskich i konfederacji wojskowych.

W sytuacji gdy szlachta przestawała być samodzielną siłą polityczną i traciły na znaczeniu centralne organy państwa, rozpoczęło się przepieczwarzanie najbardziej żądnych władzy oraz posiadających instrumenty skutecznego działania w postaci fakkji, możnowładców w magnatów.

W czasach panowania poprzedników młodego Wazy możnowładcy w ogromnej większości swój polityczny interes widzieli we współdziałaniu z tronem.

⁷ VL, t. II, s. 17, 18.

Konflikt Jana Zamoyskiego z Zygmuntem III, pretensje do króla przywódców protestantów za niewywiązywanie się z przysięgi koronacyjnej w sprawie obwarowania Konfederacji Warszawskiej i pomijanie ich protegowanych w nominacjach oraz nadaniach, jak też prawosławnych za poparcie Unii Brzeskiej sprawiły, że najbardziej ważący potentaci – włącznie z kilkoma ministrami – znaleźli się w zdecydowanej opozycji wobec władcy, doprowadzając do rokoszu, a nawet wojny domowej. Nie udało się im jednak pozbawić „Szweda” korony, ani też go „naprawić”, tzn. skłonić do rezygnacji z prowadzonej dotychczas polityki nominacyjnej oraz ze starań, aby funkcjonowanie Rzeczypospolitej było zgodne z zasadami ustroju mieszanego (*monarchia mixta*).

Nastąpiły za to poważne zmiany po stronie opozycyjnej, dokonali bowiem żywota jej liderzy. Jeszcze przed rokoszem zmarł ks. Krzysztof Radziwiłł „Piorun” i Jan Zamoyski, a tuż po jego zakończeniu – ks. Konstanty Wasyl Ostrogski. Śmierci dwóch ostatnich pociągnęła również za sobą dekompozycję ich ugrupowań. Powstała też przeciwwaga dla dominującego wcześniej na Litwie stronnictwa Radziwiłłów birżańskich w postaci faksji Lwa Sapiehy i Jana Karola Chodkiewicza, których przywódcy wprawdzie zwalczali się, ale udzielali wsparcia królowi, podobnie jak i Radziwiłłowie nieświescy, pod warunkiem, że nie ucierpiałaby na tym powaga „radziwiłłowskiego domu”. Nastąpiło też formalne umocnienie konstytucjami sejmów 1607 i 1609 r. zasad monarchii mieszanej.

Wszystko to skłaniało możnowładców skonfliktowanych z królem oraz zdecydowanie przeciwnych realizowaniu w praktyce zasad ustrojowych Rzeczypospolitej i ustaw sejmów egzekucyjnych do zmiany celów i metod działania. Musieli pogodzić się z tym, że Zygmunt III pozostanie władcą państwa polsko-litewskiego do śmierci i zapewne swej postawy politycznej nie zmieni. To zaś wymagało wyraźnego złagodzenia prowadzonej dotąd propagandy, stosującej różnorodne sposoby oczernienia monarchy oraz rezygnacji z działań ewidentnie szkodzących państwu, takich jak forsowanie żądań niemożliwych do zaspokojenia, które doprowadziłyby do rozejścia się sejmu w sytuacji zagrożenia zewnętrznego, co opozycyjni potentaci stosowali w latach poprzedzających rokosz⁸.

Nie mając szans ani na narzucenie swej woli królowi, ani na pozyskanie jego przychylności czy też na zmianę formy ustroju, postawili na działania, o destrukcyjnym charakterze. Ich głównym celem stało się uzyskanie możliwości blokowania zmian usprawniających funkcjonowanie sejmu pod pozorem prze-

⁸ O postępowaniu według założenia im gorzej w kraju, tym lepiej dla oponentów władcy, świadczy wypowiedź S. Tarnowskiego w liście do zięcia, zob. list S. Tarnowskiego do J. Zamoyskiego z 30 maja 1604 r., AGAD, AZ, 235.

strzegania prawa. Dzięki czemu byli w stanie zapobiegać stanowieniu praw godzących w ich interesy oraz uzyskiwać królewszczyzny, dając królowi do zrozumienia, że mogą doprowadzić do rozejścia się sejmu bez uchwalenia bardzo pożądanego przez niego konstytucji. Aby to osiągnąć należało zapewnić trwałe wpływy na sejmikach.

Członkowie możnowładczych rodów, którzy o łaskę dworu w okresie porokosowym nie zabiegali, bądź jej nie uzyskali, wykorzystując doświadczenia z minionych lat skupiali się na umacnianiu własnych pozycji w powiatach i województwach, gdzie znajdowały się duże kompleksy rodowych włości, gdzie sami oraz ich krewni pełnili urzędy senatorskie i starościńskie, a także posiadali klientów cieszących się uznaniem miejscowej szlachty. Działania o charakterze ponadlokalnym prowadzili jedynie przywódcy różnowierców. Z ich falcjami wiąiali się współwyznawcy z całej Rzeczypospolitej, a oni czuli się zobligowani do chronienia praw dysydentów w skali całego państwa, widząc w tym również własny interes i to nie tylko wyznaniowy.

Zadawnione spory rodowe oraz rywalizacja o uzyskanie dominujących wpływów na poszczególnych sejmikach utrudniała opozycyjnym potentatom organizowanie wspólnych działań politycznych. Dlatego dochodziło do nich doraźnie i rzadko kończyły się one sukcesem. W drugiej części panowania Zygmunta III magnaci uniemożliwili wykorzystanie sukcesów w walkach z Moskwą z lat 1610–1611. Za Władysława IV zmobilizowała ich kwestia ustanowienia Kawalerii Najświętszej Marii Panny, sprawa cel morskich oraz plany wojny tureckiej. Wtedy udało się im te zamiary króla unicestwić.

Zanim jednak do tego doszło, trwały wieloletnie zabiegi urabiające szlachtę, aby stała się w pełni podatna na wezwania do obrony prawa pospolitego, stanowych wolności i instytucji, na drodze parlamentarnej. Z wcześniejszych doświadczeń wyciągnęli wnioski, że takimi hasłami najszybciej zdołają ją pozyskać. Wszak wolność uznawała szlachta za swe największe dobro, a ustrój Rzeczypospolitej za czynnik gwarantujący jej zachowanie. Bez trudu przychodziło więc wzbudzanie nieufności uczestników sejmikowych zgromadzeń do pomysłów usprawnienia prac izby poselskiej, czy uelastycznienia czasu trwania obrad sejmowych. A następnie wprowadzanie do instrukcji sejmikowych nakazów bezwzględno go przestrzegania prawa, ponieważ zmiana jego litery miała jakoby doprowadzić do zwiększenia w sejmie roli pierwszego z jego stanów, czyli króla. Ten bowiem z pewnością powróci do praktyki stosowanej przez swego wuja⁹,

⁹ Zygmunt III bardzo często powołując się na postępowanie Zygmunta Augusta deklarował, że zaakceptuje każde rozwiązanie uzgodnione przez obie izby sejmowe.

który przeciągając obrady w latach 60. XVI w. skłaniał wymęczonych i ponoszących spore wydatki parlamentarzystów do rozwiązywania spraw wnoszonych w propozycji od tronu.

Zagrożenia zewnętrzne i trudna sytuacja wewnętrzna (konfederacje wojskowe, powstania kozackie) w drugiej połowie rządów Zygmunta III sprawiały, że dysponentom faksji nie przychodziło natomiast już tak łatwo, jak w pierwszych latach jego panowania, przekonywać, iż reprezentanci szlachty powinni domagać się, aby sejm w pierwszej kolejności zajmował się egzorbitancjami. W sytuacji ukształtowania w Rzeczypospolitej wręcz idealnego ustroju należy przede wszystkim pilnować, aby prawa przez rządzących nie były naruszane, tylko co do joty wypełniane. Mimo to przywódcy ugrupowań opozycyjnych również wówczas zalecali swym klientom, aby takie polecenie starali się zamieszczać w instrukcjach poselskich.

Z wyjątkiem jednego wszystkie sejmy w drugiej połowie panowania Zygmunta III doszły do skutku. Chociaż zdecydowana większość z nich kończyła obrady po upływie ustawowych sześciu tygodni. Podobnie też było na sejmach, które uchwałyły konstytucje w epoce Władysława IV¹⁰. W ustawowym czasie przy rosnącej ilości spraw, które sejmowych rozstrzygnięć wymagały, było to bowiem niemożliwe. Zwłaszcza wobec pogłębiających się podziałów politycznych wśród parlamentarzystów.

Wytwarzała się sytuacja paradoksalna. Posłowie-klienci nie pozwalali na zmianę obowiązującego czasu obrad, przyzwalał natomiast na prolongatę poszczególnych sejmów, co z jednej strony chroniło ich oraz ich mocodawców przed ewentualnymi zarzutami, że źle życzą państwu. Z drugiej zaś strony wydłużało czas konkluzji. Taka sytuacja stanowiła dla magnatów opozycyjnych najlepszy moment do zakulisowych targów o prywatne korzyści. Przedstawiał to w 1639 r. wyraziście J. Ossoliński: „Tu jeden sprzedaje swoją... kontradycję, drugi fałszywe kontradycjentów hamowanie, trzeci zaś posłusznych klientów faksję ostentat i nią straszy”¹¹.

Dojście sejmów w wyniku przedłużania obrad dawało dysponentom opozycyjnych faksji pretekst do wnoszenia oskarżeń na naruszanie prawa przez rządzących podczas kolejnych kampanii sejmikowych. To prowadziło do wzywania zgromadzonych, aby stanowczo nakazali posłom przestrzeganie postanowienia zawartego w *Artykułach Henrykowskich*. Przez długi jednak okres koniecz-

¹⁰ Zob. I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009, s. 16–18, 32–37; S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 199.

¹¹ Cyt. za L. Kubalą, *Jerzy Ossoliński*, Lwów–Warszawa 1924, s. 220.

ność rozwiązania istotnych potrzeb Rzeczypospolitej przeważała wśród parlamentarzystów nad bezwzględny stosowanie się do litery prawa. Co pewien czas, aby praktyka prolongowania obrad nie została uznana za obowiązujący precedens, ustanawiano konstytucję zobowiązującą do kończenia sejmowej sesji po sześciu tygodniach i to przed zapadnięciem zmroku¹².

Ustawiczne, długotrwałe przekonywanie, że nie można pozwolić na zmianę zapisów staropolskiej ustawy zasadniczej, czyli wspomnianych *Artykułów*, oraz, że należy przestrzegać nawet niezyciowych jej przepisów, zaowocowało w 1652 r. uznaniem przez izbę sprzeciwu jednego posła na prolongatę, gdyż bronił „fundamentalnego” prawa¹³. To spowodowało przerwanie sejmowych obrad, tworząc tym samym precedens dla zgubnego *liberum veto*.

Do wytworzenia atmosfery, która umożliwiła zaistnienie tego faktu, przyczyniły się także starania dysponentów faksji, aby zwiększać zależność posłów od instrukcji, a także „poszanowanie” dla wolności głosu w sejmowych debatach. Dążyli też do eliminowania z praktyki parlamentarnej zasady „ważenia głosów”, czyli uwzględniania jakości argumentów i oceniania intencji wypowiedziających się, zwłaszcza podczas konkluzji, a zamiast tego wzywali do poszanowania każdego sprzeciwu. Wielkie zasługi wnieśli w tej materii Jerzy Lubomirski, Janusz Radziwiłł i Jeremi Wiśniowiecki, sprawujący funkcje poselskie w latach 30–40. XVII w., którzy wymuszali na swych kolegach w Izbie uporczywe trwanie przy postulatach zamieszczonych w instrukcjach i nie pozwalali przechodzić do porządku nad protestacjami wnoszonymi przez poszczególnych posłów, w tym i ich samych¹⁴.

Sklonienie Władysława IV do rezygnacji z próby utworzenia zaplecza politycznego dla tronu w zorganizowanym bractwie orderowym, grupującym wybranych przez monarchę członków elity społeczno-politycznej wyznania katolickiego, skasowanie ustawy pozwalającej na wprowadzenie ceł morskich oraz skuteczne przeciwdziałanie królewskim dążeniom do aktywizacji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej świadczyło o tym, że pewna ilość członków elity osiągnęła stałą możliwość blokowania niepożądanych realnych zmian ustrojowych i prawnych. Korzystała z niej bez względu na konsekwencje dla państwa i pozostałych warstw społecznych, czyli stała się magnatami.

¹² Np. VL, t. III, s. 373, konstytucje sejmu koronacyjnego z 1633 roku.

¹³ Wskazywało to, iż postawę elity politycznej reprezentującej stan szlachecki kształtuje już maksyma: *Dura lex, sed lex* właściwa posiadającym prawa obywatelskie, a nie maksyma: *Salus rei publice suprema lex* właściwa postawie obywateli.

¹⁴ J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 19, 143.

Proces wykształcania się magnaterii dobiegł końca, kiedy dysponenci faksji zdołali uzyskać – przynajmniej każdy na jednym sejmiku – trwałą możliwość:

- 1) uzyskiwania mandatu poselskiego dla absolutnie dyspozycyjnego członka swej faksji;
- 2) wprowadzania do instrukcji pożądanych dla siebie artykułów;
- 3) obligowania posłów do przedkładania postulatów ważnych, ale niezwykle trudnych lub wręcz niemożliwych do zrealizowania, wraz z deklaracją, że nie dopuszczą do zajmowania się innymi kwestiami, dopóki ich wnioski nie staną się przedmiotem prac legislacyjnych i nie zostanie w Izbie przyjęty satysfakcjonujący projekt konstytucji tej sprawy dotyczący.

To pozwalało posłom-klientom na stosowanie obstrukcji bez obarczania odpowiedzialnością ich patrona, gdyż występowali jako wyraziciele woli wyborców. W ten sposób można było przewlekać obrady do konkluzji, a wówczas magnaci (lub ich pełnomocnicy) stosując praktyki, o których mówił Ossoliński, mogli doprowadzić do uchwalenia postulatów partykularnych inspirowanych przez nich oraz/bądź „wytargować” urzędy i nadania, a przynajmniej ekspektyw na nie, dla siebie, swych przyjaciół i protegowanych¹⁵.

W gronie stronników króla spora część potentatów również tworzyła własne faksje dające im możliwość blokowania zmian, które mogłyby doprowadzić do naruszenia ustrojowo-politycznego *status quo*, czyli stała się magnatami. Choć oni dość rzadko angażowali swe faksje w takie działania. Na ogół udzielali dyskretnego wsparcia przywódcom faksji opozycyjnych. Było to mniej kosztowne finansowo i często pozostawało niezauważalne dla dworu. Natomiast znacznie częściej demonstrowali posiadanie takiej mocy destrukcyjnej, aby skłaniać władzę do uwzględniania ich żądań w sprawach natury materialnej i prestiżowej.

Mechanizm takiego postępowania szczerze przedstawił w swym *Pamiętniku* Albrycht Stanisław Radziwiłł. Chcąc uzyskać obniżenie podwyższonej przez Władysława IV opłaty za dzierżawione starostwo „na różne sejniki rozesłałem punkty wymierzone przeciwko królewskiej instrukcji i publicznie okazywałem, że zwalczam sprawę wdzięczności dla niego¹⁶. Mówił król, że boleje nad tym, ale ponieważ zna moją naturę, ... przeto przebacza mi będąc przekonany, iż na obecnym sejmie będę popierał sprawę wdzięczności dla niego. Odpowiedzia-

¹⁵ Nie gardzili też aktem zgody króla na dopuszczenie małżonka do dożywocia dzierżawionej tenuty, czy na przyzwolenie scedowania królewszczyzny.

¹⁶ Król będąc bardzo zadłużony zwrócił się przed sejmem 1643 r., aby formą wyrażenia mu „wdzięczności”, którą w latach poprzednich stany mu dwukrotnie zadeklarowały, było uchwalenie podatku na pokrycie długów.

łem..., że coś wysłałem do przedłożenia sejmikom, nie wypieram się, iż tak się stało, ale nie na tyle, by przeciwstawić się potrzebom królewskim, ile raczej, aby okazać, że mógłbym i mogę szkodzić”¹⁷. Podczas audiencji, w czasie której odbyła się przedstawiona wyżej rozmowa, doszło do porozumienia. Książę uzyskał obietnicę przywrócenia poprzedniej opłaty oraz wynagrodzenia szkód poniesionych na majątku i „na poważaniu u ludzi”, natomiast posłowie z sejmików „obesłanych” przez niego na sejmie nie szkodzili i monarcha pożądaną „wdzięczność” otrzymał.

Uzyskanie przez magnatów możliwości „zarządzania” obstrukcją obrad sejmu i niedopuszczania do usprawnienia jego funkcjonowania spowodowało najważniejszy organ państwa do roli instytucji kontrolującej przestrzegania procedur oraz zaradzającej potrzebom doraźnym i to jedynie takim, na które oni godzili się. Było to możliwe, ponieważ zawładnęli wieloma sejmikami, bowiem ich uczestnicy ulegali woli potentatów. Najbardziej aktywni byli tam bowiem ich klienci. Pozostali uczestnicy przyjmowali sugestie co do oceny sytuacji Rzeczypospolitej i jej potrzeb podsuwane przez magnatów i ich adherentów, gdyż jedni zabiegali o magnacką protekcję; inni pragnęli wieść beztroski żywot pocziwego ziemianina, a doświadczyli już, że w kwestii bezpieczeństwa oraz utrzymania pozycji społecznej, mogą bardziej liczyć na potężnego sąsiada, niż na siły pozostające w dyspozycji władz państwa. Tym bardziej, że stale byli przez niego karmieni frazesami, „iż są równi wojewodzie”, a czasami również jadłem i napitkiem.

Magnaci w połowie XVII w. stali się dominującą siłą polityczną w państwie i ich znaczenie w późniejszym okresie, poza krótkotrwałymi momentami (reakcja na „potop” i bezkrólewie po abdykacji Jana Kazimierza), ciągle rosło. Był to rezultat aktywnych działań części elity społeczno-politycznej, której już w czasach panowania Batorego, współdziałając z królem, udało się zdeintegrować ruch obywatelski szlachty koronnej. A także znacznie osłabić jej zaangażowanie w sprawy ogólnopaństwowe. Szlachta przekonana, że doprowadziła do ukształtowania wspaniałego ustroju, w czym utwierdzali ją autorzy większości pism politycznych oraz mówcy podczas zgromadzeń stanowych, mobilizowała się jedynie w jego obronie.

Potym, jak król Stefan zaniechał wyznaczania senatorów rezydentów, którzy powinni byli podczas obrad sejmów składać relacje z posiedzeń rad senatu o decyzjach dotyczących bieżącej polityki Rzeczypospolitej oraz sposobie ich podej-

¹⁷ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac., A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 2, s. 346.

mowania, szlachta wsparła postulat, aby to izbie poselskiej powierzyć uprawnienia do przestrzegania terminowego mianowania na urzędy i nadawania królewszczyzn¹⁸. W latach następnych pod wpływem propagandy insynuującej dążenia króla do *absolutum dominium*, wzrastała nieufność szlachty wobec monarchów oraz podatność na „rady” udzielane bądź osobiście, bądź poprzez posłania, ze strony Jaśnie Oświeconych, czy Jaśnie Wielmożnych Panów sąsiadów. Zwłaszcza, że uczulali oni na potrzebę przestrzegania prawa przez rządzących i zalecali przypomnienie posłom, aby przede wszystkim pamiętali o realizacji przez sejm funkcji kontrolnej i postulowali potrzebę rozszerzania uprawnień izby poselskiej w tym obszarze, co też miało miejsce¹⁹.

Popieranie postulatów płynących z kręgów magnackich przychodziło szlachcie łatwiej, niż wezwań zawartych w królewskich legacjach na sejmiki. W nich były ostrzeżenia przed zagrożeniami z zewnątrz, a w związku z tym również żądania zgody na uchwalenie podatków oraz propozycje, które mogłyby usprawnić funkcjonowanie instytucji państwa. To wymagało zaangażowania finansowego i aktywności intelektualnej. Magnaci utwierdzali szlachtę w samozadowoleniu, że jest podmiotem w państwie posiadającym idealny ustroj i jedynym jej zadaniem jest pełnienie roli strażnika tegoż ustroju – w istocie jego fasady. Przy czym nie musiała ona nawet zadawać sobie trudu w zdobywaniu informacji o zagrożeniach, gdyż magnaci brali to na siebie. Szlachta otrzymywała więc od swej elity to, co każdy lubi (również obecnie), czyli uznanie za „suwerena” i zachętę do trwania w błogiej bierności. Dlatego głosy przedstawicieli szlachty o potrzebie integracji dla naprawy państwa nie przynosiły realnego oddźwięku. Nie przyniosły też trwalszego rezultatu krótkotrwałe epizody mobilizacji szlacheckich poddanych wokół tronu za Jana Kazimierza i Michała Korybuta.

Monarchowie, wobec rosnącej podatności szlachty na oddziaływanie magnatów, chcąc zapewnić możliwość przynajmniej zapewnienia środków na obronę, musieli prowadzić grę z różnymi ugrupowaniami rodowymi, a co za tym idzie – spełniać warunki takiej lub innej faksji. U schyłku XVII stulecia siłą przesądającą o losach Rzeczypospolitej byli magnaci, a więc siła pozasystemowa. I to oni ponosili największą odpowiedzialność za kryzys, który był już boleśnie odczuwalny od połowy XVII w. Jednak oligarchowie tak jak realizowali swe interesy manipulując szlachtą, tak też dbając o swój wizerunek sprawili (także

¹⁸ VL, t. II, s. 258, konstytucja sejmu koronacyjnego z 1588 r., *O wakacjach*; M.A. Pieńkowski, *Sejm koronacyjny Zygmunta III i pacyfikacyjny 1589 roku*, Warszawa 2018 (maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW).

¹⁹ J. Dzięgielewski, *Izba poselska*, s. 44–62.

z zaangażowaniem spadkobierców), iż to szlachta została w oczach potomnych obciążona w głównej mierze odpowiedzialnością za destrukcję staropolskiego państwa. Zarzuty spotkały również tych władców, którzy starali się, aby Rzeczpospolita funkcjonować mogła zgodnie z zasadami ustrojowymi. Natomiast najwięksi winowajcy do dziś zażywają chwały lub znajdują usprawiedliwienie za swe szkodliwe czyny.

Bibliografia

- Barycz H., *Śladami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI–XVIII*, Wrocław 1981.
- Dzięgielewski J., Czym Jan Zamoyski „zarobił” na chwałę, a Jerzy Ossoliński na niestawę, czyli o wyższości kreujących wizerunek nad wypełniającymi powinności, w: *Studia historyczno-prawne. Księga poświęcona pamięci Profesora Jana Seredyki*, red. W. Kaczorowski, Opole 2008.
- Dzięgielewski J., *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.
- Dzięgielewski J., *Magnaci a senat Rzeczypospolitej końca XVI – pierwszej połowy XVII wieku*, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003.
- Hołdys S., *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991.
- Kersten A., *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, w: *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. W. Czapliński, A. Kersten, Toruń 1974.
- Kieniewicz L., *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000.
- Kubala L., *Jerzy Ossoliński*, Lwów–Warszawa 1924.
- Lewandowska-Malec I., *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*, Kraków 2009.
- Michalak H., *Jan Zamoyski – propaganda i autoreklama*, PH, t. LXXVII: 1986, z. 1.
- Pieńkowski M.A., *Sejm koronacyjny Zygmunta III i pacyfikacyjny 1589 roku*, Warszawa 2018 (maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW).

Jan Dziągiewski

(The Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw)

Magnates – members of the elite who could effectively influence decisions made by the Commonwealth authorities

Summary

The main thesis of the article is to confirm that a basic criterion distinguishing magnates from other nobles is a possibility of pursuing political activity “on their own”. The possibility of blocking political decisions in state institutions, especially in the Sejm, was particularly important in this regard. Measures outside of the political system played a special role in this activity, i.e. political groups organized by magnates themselves – factions and the issue of clientelism related to it. Magnates influenced regional councils’ decisions through factions and members of parliament appointed by regional councils.